Jeszcze dziś zapiszę „Orkę" dla znajomego! (2 zł rocznie!)

Rok III **Poznań Grudzień 1938** **Nr. 10**

ORKA

Miesięcznik społeczny. Nie wychodzi lipiec - sierpień. Rocznie 2 zł., z premią książkową 3 zł., z serią pocztówek społecznych 2,30 zł., tytułem zwrotu kosztów; zagranica — podwójnie, międzynarodowym przekazem pieniężnym. Zamawiać wyłącznie na nazwisko i Konto P.K.O. 202494 wydawczyni Kaźmira Berkan, Poznań, Em. Sczanieckiej 9a m. 11a. Do nabycia w Księgarni A. Cybulskiego, Poznań, św. Marcin 9/10.

Wydawnictwa prosimy o książki do recenzji. Przedruki z Orki pożądane, lecz (zamiast honorarium) z dodaniem całego adresu. Egz. okazowe wysyłamy parę razy w miesiącu. Na listowną odpowiedź dołączyć znaczek. Przesyłek nieopłaconych nie przyjmujemy. Broszury „Biblioteczki Społecznej" K. Berkan i H. Mirskiej wysyłamy tylko po otrzymaniu należytości.

Le mensuel social „Orka" (Le Sillage) — publication sans but lucratif — parait chez Melle Kaźmira Berkan à Poznań, Em. Sczanieckiej 9a m. 11a.

Contenu: articles, notes actuelles: revues des livres et des périodiques ect.

Le mensuel „Orka" demande des publications à recommander.

„Największe w świecie dzieła nie były dokonane przez ludzi mających najwięcej pieniędzy, ale przez tych, którzy mieli najgorętsze serca, najwytrwalszą wolę i najlepsze głowy" *Jadwiga Zamoyska.*

Nasze drogowskazy.

Bądźmy szczerzy: Unikamy kazań, a jednocześnie tęsknimy do nich. Dlaczego nie pogadać na ten temat z całą otwartością i uszanowaniem, na jakie ta trudna sprawa zasługuje.*

Chcielibyśmy kazań współczesnych, piętnujących nietylko w ogólnikach winy nas wszystkich. Chcielibyśmy wychodzić z kościoła wstrząśnięci do głębi, przekonani o swych winach, których często nie umiemy sami rozeznać, — pobudzeni, gwałtownie niemal, do czynu i poprawy. Jesteśmy pod obuchem bieżących wypadków tak oschli i bezwolni, że nielada wysiłku i podniety potrzeba, aby nami coś targnęło do głębi.

Lękamy się, że mówca nie zdąży dojść do naszych czasów, do naszych bolączek, kiedy wyprowadza swe wywody, aż od starożytnych Rzymian. Może *nie chcemy* dotykać ran naszych i dlatego wspominamy o rzeczach odległych?

Przy całkowitym zachowaniu swego autorytetu, możnaby jednak mówić o tym, co się przeżywa, co właśnie wpada w oczy: poprostu uczyć patrzyć światłem wiary na każdy *codzienny* wypadek, choćby naj-

* Szczere rozmowy o kazaniach prowadził w swoim czasie społecznik Ozanam ze swoim Arcybiskupem w Paryżu.

skromniejszy. najboleśniejszy; nie szperać daleko, lecz podglądać *naszą ulicę*, tę najbliższą, nasze miasta, z Ewangelią w ręku!

W głębi wiary naszej chcielibyśmy, by nam kaznodzieja naświetlał *nasze* bieżące, a nie cudze, odległe, sprawy rozumem Ewangelii. Chcielibyśmy przypomnień, że przepisy Kościoła tyczą się właśnie . słuchaczy, a nie tylko nieobecnych! Myślę, że najłatwiej przekonuje nas ten, kto wierzy w to, co mówi, co daje z pełności serca, z własnych doświadczeń, z własnej pracy nad sobą.

Prawdopodobnie i zewnętrzna forma kazań dziś gra wielką rolę, więc głos raczej spokojny, lubo silny, a dźwięczny; ruchy naturalne, ale piękne; dobór słów klasyczny, pełen prawdy i prostoty. (Dla niejednego bywalca język kościelny jest nauką mówienia*). Skupianie uwagi wyłącznie na treści kazania. Powaga zachowania, słów, lecz bez sztucznej uroczystości. Zdaje mi się, że więcej przysługują się kazania, celujące do przekonań, niż do chwilowego poruszenia uczuć.

Jaknajbardziej pragniemy poznać życie i myśli Pana Jezusa i Jego świętych. Ogół nie zna Ewangelii, bo nigdzie Ich nie wertuje, ale jakże lubi słuchać, gdy kapłan umiejętnie Je odczytuje z kazalnicy. My nie znamy życia Pana Jezusa w zastósowaniu do *naszych dzisiejszych* potrzeb; Pan Jezus jest nam *daleki*, a ma być *bliski*, zupełnie nasz, wyczuwany odruchowo *w każdej chwili życia*.

Jak bardzo potrzebny jest dostósowany do słuchaczy przykład 10-ga przykazań Bożych, 5-ga przykazań kościelnych i o Sakramentach św.! Wierni zaniedbują szczególnie przepisy Kościoła, chociaż mianują się nawet gorliwymi Jego członkami. Jakby to zrobić, żeby te przykazania nie były uważane za ciężar życia, lecz za dobrowolne posłuszeństwo, płynące z głębokiego przekonania?

Spodziewamy się po kazaniu wyraźnych linij między złem a dobrem, - wskazań, które by były dla nas zupełnymi pewnikami. Chcielibyśmy, by kazania przyciągały innowierców i dusze stracone: by każde przemówienie nawracało obecnego zbłąkanego.

Może być, że najtrudniej zrozumieć i uznać rzeczywistość, ale kto może sobie pozwolić na lepsze rozpoznanie rzeczy, niż ten, kto współżyje tak ściśle z Odwieczną Mądrością?

Jakże byśmy chcieli my, słabi ludzie szarzyzny, aby nas uczono nietylko łagodności i uległości, lecz równocześnie odporności, choćby cierpkiej, na wszelką krzywdę i niesprawiedliwość, nieuczciwość! Nasz polski temperament z przyrodzenia jest bierny i ustępliwy, dlatego to mnóstwo złego nagromadziło się w naszej Ojczyźnie. Taka „tolerancja“ trąci tchórzostwem i zabija zdrowy zapał twórczy. Z tej przyczyny cnota łagodności mniej znaczy, co cnota męstwa. To wcale nie jest tak łatwe mówić, co jest potrzebne. Nie każdy mówca ma natychmiastowe rozpoznanie i odwagę.

Niechaj kazania roztrząsają nam winy *społeczne*, dotychczas tak mało wymieniane w katechiźmie. „Wyrozumiałość“ sądu — ze strachu, z „względności”, woli nie porusza, lecz ją osłabia. Nazywajmy odważnie białe — białym, czarne — czarnym. Tak postępowali ludzie wielcy.

---

*) Zdaje mi się, że nowoczesna *pisownia* jest kłopotliwa dla *mówców*.

Każdy Święty był bohaterskim reformatorem. może wychowujemy za mało Świętych?.. a przemilczamy przepiękne czyny tych, którzy są naszymi współczesnymi? — *)

*) Por. Wicher. Powołanie i zadanie kapłana.

Nasze miesięczniki. I. Ludowe.

Mamy nieszczególne wyobrażenie o naszej prasie ludowej. Przyznajmy się: abonujemy różne miesięczniki na to, aby popierać zakłady, które je wysyłają, ale po rozerwaniu opaski dajamy je — do kuchni, a rzadziej do KSM parafialnego. I doprawdy chciałoby się pytać wydawców: Przez kogo chcecie być czytani? Czy możemy być pewni, że lud wiejski zadowala się tymi pismami, zwłaszcza młodzież? Przecież nieraz nawet obrazki powtarzają się przynajmniej od 50—100 lat te same! Dlaczego nasi artyści nie malują nam Zbawiciela między *dzisiejszymi* ludźmi?*)

Czy nie moglibyśmy sobie pozwolić na to, aby te całe szeregi czasopism popularnych budziły zaciekawienie ogółu, a nietylko w najlepszym razie, ludzi mało uświadomionych i bez wpływu na bieg rzeczy? Czy nie wartoby zbadać, czy niejedno pismo, poza swą misją informowania o danym dziele, posiada jakiekolwiek znaczenie społeczne, wychowawcze, naukowe? Czy papier i trud wydawnictwa jest dostatecznie wykorzystany, aby czytelników oświecać i dawać im praktyczne wskazówki dla codziennego życia?

Może być, że brak nam wyszkolonych i wyrobionych pisarzy, dziennikarzy. Katolicka szkoła dziennikarska, skupiająca inteligencję katolicką, jest potrzebą naszego kraju. Nie chodzi jednak o przygotowanie wydawców i publicystów jedynie dla prasy inteligenckiej, ale raczej takiej prasy i takich książek, które by mogły być czytane przez wszystkich. Prócz fachowych wydawnictw, gazety i książki powinny być właściwie redagowane w ten sposób, aby nadawały się dla wszystkich: zrozumiale, treściwie, moralnie, tak, jak tego żądał od naukowców Śniadecki. Potrzeba nam na każdym polu twórców w stylu Matejków, Moniuszków, Mickiewiczów, Sienkiewiczów. Tacy są prawdziwymi karmicielami narodu i oświatowcami o niezmiennej wartości, a w razie potrzeby i różdżką karzącą, niby dawny pręgierz rynkowy. Każdy z nich pozostawił nam spuściznę o nieśmiertelnej wartości, bo zaczepiał o wieczność.

Może nasza prasa nie ma odwagi dotykać prawdy, za bardzo odbiega od naszych istotnych potrzeb? A chcielibyśmy od niej poważnego i prawdziwego naświetlania naszych przeżyć. Szczerej, serdecznej obrony jednostek i spraw, ujmowania się za pokrzywdzonymi, popierania dzielnych, potępiania nieporządków.

Ogólnikowe programy życiowe znamy już z podręczników, jak katechizm, czy inne kodeksy, natomiast od czasopism spodziewamy się blizkiego stosunku z bieżącym nurtem życia; pióra i osądu trafnego, przystępnego, by łączyć warstwy ludzi między sobą dla wzajemnej orientacji i poparcia, a nie prowadzić na paseczku własnych planów.

*) Por. obrazy współczesne: Barberis. Chrystus wśród nas, Siostra Stanisława, zakonnica św. Brygidy (Syon Abbey, South Brent. Devon. Anglia). malarka obrazów Chrystusa Pana itp.

Zauważyłam, że wiele miesięczników czy tygodników obcych nam ideałami, redagowane są przez kobiety. I kto wie, czy nieraz nie z większą korzyścią dla swych celów, niż u nas? Wszakże Bernard Shaw, zapytywany kiedyś o zdanie, kto dziś dobrze pisze, odrzekł: Prócz mnie — kobiety! — Władają one piórem żwawym, czupurnym, żywotnym. Pióra męskie są na dzisiejsze czasy nieraz za martwe, za ciężkie. Tamte smagają opieszałych i budzą bezwolnych, ci zaś usypiają uwagę i zainteresowania, by oszczędzić sobie trudu. Tamte zaś prą do pracowitości i przedsiębiorczości, żądając od czytelników wysiłków i żywych odgłosów; irytują, aby nie dać spać; pokazują istotne biedy, rozszerzają światopogląd, uczą praktyczności; pchają do działania; zawstydzają, byle coś się ruszało ku naprawie.

Na nic dziś „ułożone" myśli i profesorskie zdania, kiedy dziś trzeba mówić wyraźnie, dobitnie. prosto, a nie zadowalać się robotą po łebkach i dogadzać tanim gustom publiczności, byle handel szedł. Takie schlebianie ubliża czytelnikom. Umieszczanie listów pochwalnych o piśmie nie licuje, tak mi się zdaje, z powagą wydawnictwa. Nadeszły znów czasy dla świętych Stanisławów Szczepańskich i Piotrów Skargów, którzy rzucaja gromy, a odsłaniając rany, leczą. Sztuczną wosołość, udany humor nie stoją na marnych nogach.

Nie blada, czcza gadanina, ględzenie co roku niezmiennie to samo na każdy miesiąc, ale treść żywa, prawdziwa. To nic nie szkodzi, że wzamian posypią się listy na stół redakcyjny, jak śp. Jankowi Obleciświatowi! (= ks. Józef Kłos)! Ileż On właśnie dobrego uczynił swemu ukochanemu ludowi, jak go miłował, jak jego potrzeby szczegółowo, a dobitnie przemyśliwał, naginając język do jego poziomu! Nasze pisma ludowe wyrażają się zbyt górnolotnie i zgoła nie wiadomo, dla kogo są przeznaczone? Ludziom wykształconym nie dają nic, a lud ich języka. a nawet myśli, nie rozumie, tylko tyle wyczuwa, że — jest opuszczony i lekceważony.

Chciałabym przy tym stwierdzić, czy t. zw. dzisiejsi pisarze chłopscy rozumieją swych ziomków i w dostósowaniu się do nich nie widzą dla siebie ujmy?

Osobną „kastę" prasy stanowią pisma dla dzieci, po większej części kierowane do młodzieży szkół powszechnych (Można by tu wsunąć też i odnośne audycje radiowe!) Słodkawe przykłady, obrazki roztkliwiające, nudne rozmówki wujciów i cioc, którzy „ślą miłe ukłony mamusi", a właściwie nie wiedzą, co zrobić z skrzynką dla listów dziecięcych! I nie umieją pobudzić dzieciarni do trochę mądrzejszych pytań! To schlebianie byle dzieciakowi, aby tylko „pisemko" zaabonował, jest niepedagogiczne. Czy my doprawdy nie wiemy, czem zapełniać „Kącik rozmowy?"... Czy to dzisiejsza dziatwa nie łaknie wiedzy i nie ma też swoich „wielkich" utrapień i swoich „ogromnych" radości? Przedewszystkiem nie zniosłabym listów dzieci z błędami, lecz w razie potrzeby douczała czytelników w czytaniu i pisaniu. Tak! Od podstaw robota!! A pozatym natychmiastowe wskazówki na każdy zakus na naszą religijność, nasz patriotyzm, na dobre wychowanie, pożycie rodzinne, szlachetną przyjaźń. Budzenie pojęć o zadaniu i zacności życia, o potrzebie pracy zawodowej, o wartości wykształcenia i oszczędnej gospodarki w wielkiej pracowitości.

Gdzie tu stać miejsca na sentymentelno-zdawkowe pogwarki? A toć w każdą wolną „szczelinę” włożyłabym wołanie: „Pomóż ubogiemu bratu! Nie niszcz publicznego dobra! Ucz się pracowicie: Pielęgnuj zdrowie!” w języku dziecięcym) itp. I adresy dobrych ludzi. I tytuły zacnych książek. I piękne, polskie melodie...

Nowi Jachowicze, Chociszewscy, Promykowie na front naszej literatury ludowej! Gdzie jesteście? Próbujcie sił! Ocknijcie się z zbytniej nieśmiałości! Dajcie się poznać! Pracujcie!!

Orka życia.

Szmat czasu — 50 lat życia. W tym przeszło 25 lat służby społecznej. A było to tak: Nie chciałam sił marnować na błahostki i zawczasu ukochałam naukę. A gdy rozejrzałam się trochę po świecie, zapragnęłam przydać się bliźnim. Szukałam tedy drogi życia. Poznawałam celowo ludzi, zakłady, dzieła, pytając uważnie: Ażali tędy pójdę? Znajomość z Marią Teresą Ledóchowską zadecydowała o pracy dla misyj pogan. Po zorganizowaniu akcji misyjnej w Polsce) i oddanie jej w ręce odnośnych władz, po utracie majątku, zdrowia, wydałam kilka broszur i od 1936 redaguję miesięcznik ORKA. Wszelkie pisanie opieram na doświadczeniu. Wpierw pracowałam, potem pisałam. Drogą recenzyj zebrałam trochę książek, a przy bezpośredniej akcji społecznej ułożyłam sobie spore własne archiwum misyjne i społeczne, które może przydać się póżniejszym pisarzom-historykom**). Żal mi, że jednopokojowe mieszkanie nie pozwala na otworzenie Czytelni Społecznej dla szerszego ogółu i że z tego powodu materiały te leżą bezczynnie.*

Zaczynając robotę, nie przewidziałam szerokiego zakresu pracy. Wzięłam sobie za myśl przewodnią: P r a c o w a ć. N i e l ę k a ć s i ę n i e p o w o d z e ń. Więcej ufałam Opatrzności, niż sobie. Szło jak po grudzie. Mimo to radości było więcej, niż zawodów.

*Stwierdzam, że wszystkie zamierzenia zdołałam obrócić w czyn, chociaż nieraz może innymi sposobami, niż przewidywałam. Zostało na później, przedwczesne może na nasz kraj, założenie organizacji świeckich zawodowców dla potrzeb Kościoła (mniejsza o nazwę), do których przygotowaniem są może powstające obecnie Związki Katolickie Zawodowe.***) Nieraz wahałam się z pracą, pytając, czy warto pracować? Nieraz odnosiłam wrażenie, że sama uczciwość życia nie wystarczy w akcji społecznej. Trzeba dla niej propagandy, poparcia. Wyznaję, że nie umiałam sobie radzić z bezczelnością nieuczciwych i przebiegłością głupich.*

Praca społeczna nie da się obliczyć na grosze. Trud jest zbyt wielki. To nie są zajęcia zawodowe od godziny do godziny. Zawsze

---

*) „Twórcą jest założyciel, który pierwszy nadaje kierunek i cel, zgromadza członków i przeprowadza organizację”. Grabowski. Prawo kanoniczne str. 297.

**) Mam mnóstwo gotowych rękopisów do druku. Ktoby zechciał pomóc do wydania broszury społecznych, na jakie może młodzież czeka: O pracy nad sobą itd. Wystarczy około 300 zł na wydanie broszury. W zbiorach są m. in. listy od Książąt Kościoła od świątobl. M. T. Ledóchowskiej, ks. Kanclerza Seipla, Fr. W. Förstera, wybitnych uczonych i t. d.

***) Zainteresowani znajdą szczegóły w moich książkach: Co robić? i Którędy pójdziesz? p. Nasze Rozmowy.

dziwuję się współczesnym społecznikom, że chcą służyć tylko np. 10-12 („Godziny przyjęć"). Nieszczęście ludzkie nie zna godzin. A Serce Jezusowe jest czynne w dzień i w noc.

Bo właściwie co to jest praca społeczna? Usługi dla nieszczęśliwych, w tej czy innej formie. Szczera praca społeczna wymaga serca, a potym może znajomości prawa, aby nim bronić nieszczęśliwych. Dochodzę do tego wniosku, że dużo kłopotu życiowego uniknęlibyśmy, gdybyśmy znali prawo pisane, bowiem prawo moralne niestety idzie dziś w kąt i robi tchórzliwie tamtemu miejsce.

Nie ustępujmy jednak z prostej drogi miłości prawości; strzeżmy się zawiści, choćby w największym nieszczęściu! Właściwie nieszczęśliwym jest tylko człowiek zły, choćby był zdrów, bogaty i wpływowy... „Nie uważam milionowych bankierów wcale za szczęśliwszych od moich ubogich. Przyjdź pan kiedy tutaj i zobacz, jak oni umierają, bez tchórzostwa, spokojnie, z ufnością. Jest to w moich oczach najwyższy egzamin dojrzałości człowieka". (Brat Albert). —

Nie wiązałam nigdy pracy społecznej z sprawami pieniężnymi. Wprawdzie odpowiadano mi na zaproszenie do współpracy słowami: Kto mi zapłaci? — ale takie postawienie sprawy utwierdzało mnie jeno w postanowieniu. by nie przyjmować składek ani „żadnej rzeczy, która jego jest". Naogół jednak społecznicy spodziewają się dla siebie stanowisk urzędowych, odznaczeń, stałych dochodów — no i urzędowego poparcia. Na razie jednak dla prawdziwych ideowców akcja społeczna równa się pionierstwu i dlatego pewnie powinni żyć w wolnym stanie i być obojętnymi na udanie czy nieudanie się jakiej sprawy, której nie wypuszczają z rąk tak długo, dopóki nie zostanie załatwiona ze skutkiem.

Najboleśniejsza chwila dla społecznika, niemniej ciekawa dla psychologa tłumu, to dopływ i odpływ powodzenia („pokłonów"), w miarę ujawniającego się i znikającego uznania. Jakoby biedacy trzymali barometr w ręku: Najlżejsza trudność, którą należy pokonać, usposabia podejrzliwie do inicjatora, a przeciwnie, nie pytają, skąd np. bierze się dany sukces. Nikt nie podejrzewa powodzenia. jeno niepowodzenie. — Niech nam jednak wystarczają na pociechę bodaj okruchy dobroci bliżnich, jak słowa myślącego robotnika: „W ORCE jest prawda i dlatego ona musi cierpieć".

Zbyteczna dodawać, że taki egzamin „zgiętych plec" jest niezwykle ciekawy i pouczający. Mało kto wychodzi z niego zwycięzcą. Tak więc nawet w bezinteresownej, nieraz bardzo miłej, pracy społecznej, wielką rolę odgrywa charakter, wychowanie i wiedza.

Uważam, że do tej pory t. zw. apostolstwo świeckich nie posiada właściwych ram, tj. ani metod, ani uprawnień. Istniejący stan rzeczy może zniechęcić i załamać nowet najwytrwalszych.

Można przewędrować i pół wieku po ziemi i nie rozumieć i nie znać wielu rzeczy, zwłaszcza zepsucia, ale wszystką treść i wypadki życia rozświetla nam wiara. Wedle okoliczności trzeba umieć zejść w ukrycie, — do punktu wyjścia, — i nie dziwić się niczemu, jeno do ostatniej chwili trwać, radośnie i ufnie. Umieć kończyć, aby inni mogli zaczynać.

ANKIETA ORKI Dlaczego nie chodzisz na kazania? Jakich kazań słuchasz?

NASZE DZIŚ.

Radio. Dyrekcja radia włoskiego zabroniła nadawanie muzyki i płyt nagranych przez artystów Żydów. — Słusznie wniósł ks. poseł Downar do sejmu sprawę audycyj dla dzieci. Radzimy rodzicom uważać na to, czego słuchają ich dzieci w radio. Ten dozór równa się temu, co dzieci czytają. Wnośmy zbiorowe protesty przez Związek Katol. Radiosłuchaczy, Kraków, Kanonicza i jego filie w stolicach.

Jak cię widzą... Czy to przysłowie jest prawdą?... Bowiem, co widzimy, a czego nie widzimy, ale chcemy i nie umiemy, nie chcemy i nie umiemy widzieć?... Więc wystarczy nam modna, bogata suknia, śmiałe, a może i bezczelne, wystąpienie, a nie poznajemy się ani na nauce, ani na dobrym wychowaniu, ani szlachetności charakteru, ani cierpieniach danej jednostki, gdyż sami ich nie posiadamy. Mnie osobiście zawsze bardziej interesuje człowiek nieszczęśliwy, niż przeciętna, uśmiechnięta buzia. Szata zewnętrzna nieraz wcale nie jest przedstawicielem wewnętrznej wartości osoby. Możemy się w tym kierunku bardzo mylić z naszym sądem. Ktoś wielki nie obnosi swej wielkości na ramieniu, bo by zmalał. W dzisiejszych czasach powierzchownych biorę sobie za zadanie, aby przeciwdziałać płytkości i wyszukiwać skromnych ludzi, którzy swą wartość ukrywają, — w przeciwstawieniu do tych, którzy sami się przechwalają i o siebie dostatecznie dbają. Rozejrzmy się w swym otoczeniu, czy nie znajdziemy wokoło ludzi, których by należało wyciągnąć z samotnego zapomnienia i przystawić do stołu prasy?

Zabobony — wśród chrześcijan . . . Tak, tak, zabobony .. w Poznaniu, a nietylko na misjach pogan! Europa przestała być chrześcijańską—orzekł Gandhi. „Jazze" — mamy od pogan. Ich dzikość nieokiełznaną. Ich okrucieństwo względem dzieci, chorych, starców, — jeno sprytniej przemyślane. Tańce — od pogan. Ich dziwaczne praktyki religijno-lecznicze: zażegnywanie, czarowanie, urzeczenie przez cioty—czarownice i czarowników, cyganki. Swoisty sposób „leczenia", wyglądający na bajkę: Niedawno włożyła „baba Jaga" chorego dzieciaka do pieca na kurację, posmarowawszy je dziegciem... Czy nie hodują w Wileńskiem żmij, jako duchów opiekuńczych chaty? zupełnie, jak w Afryce! „Mądra" trzyma, zdaniem mieszczanki, z złym duchem... Kot ma w sobie siłę diabła i przechodzi przez zamknięte drzwi. Talizmany 7 słoniowe mają powodzenie... Opowiadania o zmarłych są na porządku dziennym. Takich bzdur, a zarazem spuścizny z czasów pogańskich, możnaby wyszukać bez liku, na dowód, że jeszcze, mimo 2 tysięcy lat, nie jesteśmy właściwie katolikami... Gdyby księża proboszczowie zechcieli zapuścić się kiedy w ten barwny zagajnik pogańskich wierzeń, na „kulturalnym Zachodzie", toby zyskali spore materiały dla tygodniowych zebrań. „Mamy pogan u nas" — okaże się prawdą, nawet w własnej parafii... Tylko szukać, a wypleniać.

Budujmy! Właściwie, to nietylko na wschodnich kresach brak kościołów, szkół i szpitali! Nie dostaje ich także — w Poznaniu! Prawie w każdym numerze Orki ogłaszamy adresy Komitetów Budowy świątyń i innych gmachów użyteczności publicznej. Zawsze jeszcze domagamy się budowy małych, wygodnych mieszkań, wychodząc z założenia, że łazienka, telefon, radio już nie są zbytkiem, ale taką samą potrzebą, jak chleb i woda. Może być, że przybywa nam sporo budowli okazałych, wystawnych, bogatych, ale zimnych i rażących — wobec tamtych tak naglących zapotrzebowań. Dobre oświetlenie i piece przydadzą się także w kościele, bo jakże modlić się z Mszalnika w ciemnicy lub klęczeć na nieogrzanej kamiennej posadzce? Dlaczego nie ułatwiać ludziom w ten sposób spełniania obowiązków religijnych? Niech nas kościół pociąga czystością, jasnością, dostosowanym do naszych czasów klęcznikiem z siedzeniem, abyśmy b y l i w s t a n i e wysłuchać długiego kazania. Zdaje się, że budujemy dużo ponad stan naszej narodowej kasy, mniej uwzględniając potrzeby ogółu, co zbytki przedstawicielstwa. Wątpić należy, czy np. Finlandia, żyjąca pono bez państwowych długów, gospodarzy w tenże sposób? Czy te wszystkie okazałości są naprawdę użyteczne i nie niszczeją z niedbalstwa? Czy doglądamy naszych skarbów, by nie zawiodły w potrzebie?... Dlaczego u nas takie wielkie różnice między bogatym a ubogim? Dlaczego brak nam jednostek średniomiennych, które dorabiają się normalnie drogą swojej uczciwej pracy?

Wytchnienie świąteczne. Nie miałabym zaufania do szefa, który by nie użyczył mi wakacyj i ganił chęć godziwej rozrywki. Bądźmy wpierw ludźmi, a potym pracodawcami, dozorcami, kontrolerami itp. Wtenczas nawet mniej będzie usterek w pracy, a więcej oddania i ochoty. Pozwólmy ludziom cieszyć się podróżą, niespodzianką, powodzeniem, świętami. Bierzmy udział

w zabawach podwładnych, bo może ich dotąd nie znamy; podczas pracy są dla nas niedostępni, onieśmieleni, a poza nią przecież tacy sami gentlemeni jak pracodawcy. Kiedy dorośniemy do takiej kultury, kiedy pan mecenas pierwszy ukłoni się swej biuralistce, a pan kierownik doradzi swemu woźnemu, gdzie może spędzić użytecznie wywczasy, zatroska się o jego rodzinę?

KSIĄŻKI

W i c h e r. Powołanie i zadanie kapłana. Poznań. Nacz. Instytut Akcji Katol. — Wykład na IV Studium Katol. w Katowicach 1938. „Kapłanem jest się nie dla siebie, lecz dla ludzi' Choć Chrystus miłował samotność, nie był przecież eremitą, trzymającym się zdala od ludzi. To piętno społeczne na kapłaństwie (przypomina), że służy nie jednostce lecz społeczeństwu. Zdaje się, że już nie przeciętne, ale heroiczne cnoty kapłanów zdołają światem wstrząsnąć i porwać go." — Niedawno doszły nas głosy robotnicze: „Och, gdyby księża chcieli, gdyby tylko zechcieli, cały świat poszedł by za Nimi, zrobiliby z nami wszystko!... Słuchalibyśmy Ich!... Gdyby chcieli!" — Czytać i modlić się.

R o m e r. Prawne stanowisko i zadania katolików świeckich w Kościele. — Jak wyżej. — Coraz więcej słychać o potrzebie pomocy świeckich w pracach Kościoła, w którym duchowieństwo i laicy tworzą całość. „Za mało jest poczucia odpowiedzialności każdego katolika za rozwój Kościoła. Pokutuje jeszcze u wielu pogląd, jakoby sprawy religii i Kościoła były sprawami, o które troska należy tylko do duchowieństwa. Byłoby ujmą dla katolika, zwłaszcza inteligentnego, gdyby ograniczyć się chciał do roli biernego widza... Jeden z wybitnych kapłanów niemieckich zwraca słusznie uwagę na to, że duchowieństwo powinno tak sprawować swój urząd, by nie powstawało fałszywe wrażenie, że w kościele rządzą li tylko kapłani". Cenna broszura, pełna szczerej, czcigodnej prawdy!

M a c h a y. Zadania Duszpasterskie ludzi świeckich. — Księgarnia św. Wojciecha. Poznań. — Zarówno temat, jak i treść książki dają dużo do myślenia, poprostu poruszają bolączki nowej pracy społecznej. Uważamy, że ta sprawa jeszcze nie jest załatwiona i nie będzie nią prędzej, dopóki nie zajmie się nią wpierw Prawo Kanoniczne. Z lękiem przyczyniam się, gdy o to pytają, do budzenia zapału osób świeckich dla powyższych zadań. Zważmy bowiem, ile jest wypadków, w których my nie wiemy, co począć z ochotnikiem, owioniętym najlepszymi nadziejami, a nie nastawionym na interesowność materialną. Ileż połamanych skrzydeł na tej drodze w danych, nieuregulowanych warunkach! Tak mało szczerości i sprawiedliwości na tym polu, a odpowiedzialność — nijaka!... Chciałabym położyć obok książki ks. Machaya — dziełko Bessières SJ. L'Evangile du chef. I życzyć obu Autorom — tłómaczeń Ich książek!..

NASZE ROZMOWY

** Dziękujemy wszystkim czasopismom za tegoroczną wędrówkę do Orki, i prosimy je przy Nowym Roku o wzmiankę o Orce na swych łamach. Mimo trudności pragniemy wytrwać i dlatego liczymy na życzliwe polecanie Orki. Dziękujemy też Abonentom za pamięć i prosimy o wprowadzenie Orki do Przyjaciół. Kto życzy sobie, póki zapas starczy, roczniki Orki 1936 — 40 gr; 1937 i 1938 po 1,— zł? Komu brak nr. r. 1938?*

** Polecamy dobrym sercom: Powstający klasztor SS. Dominikanek w Kolonii Wileńskiej; zrujnowany klasztor św. Kingi w Starym Sączu; Sierocińce naszych stron. O książki i czasopisma dla dzieci prosi nauczyciel p. Kukliński, Ludynowice p. Jucknowice, p. Pińsk. Zróbmy tej kochanej dziatwie niespodziankę na Gwiazdkę!*

** Modlitwa za Polskę: O umiejętność korzystania z klęsk i zwycięstw.*

** Z okazji Świąt przypominamy wydawnictwa K. Berkan i H. Mirskiej, które do stycznia 1939 oddajemy z 25% opustem:*

1. Co robić? Wezwanie do pracy społecznej. Zarys naszej pracy społ. 2,50 zł.

2. Którędy pójdziesz? Wybór stanu 1,50 zł.

3. O co chodzi? Sprawy kobiece 1,50 zł.

4. Te z III-go Piętra. Dzieje dziewcząt 2,— zł.

Ponadto przydadzą się na święta serie pocztówek społecznych (z sentencjami) po 30 gr serie 4—6.

Kto przy zamówieniu Orki przysyła 3,-zł otrzymuje jako premię książkę nr. 2, 3 lub 4.

Wydawnictwa powyższe stanowią źródło utrzymania Orki. Ponadto sprzedajemy na ten cel używane książki z własnej biblioteki, m. in. francuskie powieści, po przeszło 200 str. za 1,25 zł. Jest ich jeszcze kilkadziesiąt. Kto może, niech dopomoże w ten sposób naszemu miesięcznikowi. Powieści są zajmujące i dobre.

** Wesołych Świąt w własnym ognisku domowym!*

Czcionkami Drukarni St. Smoczyk — Poznań, ul. Marsz. Focha 165